Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota, 6 kwietnia 1946 roku | Nr 80

PORAŻKA INTRYGANTÓW

i wrogów trwałego pokoju światowego. — Wspólny komunikat persko-radziecki

Premier Iranu Sultaneh oraz ambasador radziecki Sadczykow ogłosili wspólny komunikat w sprawie wyniku rokowań persko-radzieckich treści następującej:

„Rokowania, które toczyły się w Moskwie pomiędzy premierem Iranu, a przedstawicielami rządu radzieckiego kontynuowane były w Teheranie po przybyciu ambasadora radzieckiego. W dniu 4 kwietnia osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich sprawach, a mianowicie: 1) Oddziały Armii Czerwonej ewakuują całe terytorium Iranu *w ciągu* 6 tygodni, począwszy od 24 *marca,* 2) osiągnięto *porozumienie* w sprawie utworzenia irańsko-radzieckiego towarzystwa naftowego. W terminie 7-miesięcznym, poczynając od 24 marca, *warunki utworzenia tego towarzystwa będą przedłożone parlamentowi* irańskiemu do zatwierdzenia, 3) w sprawie Azerbejdżanu — ponieważ jest to sprawa *wewnętrzna* Iranu rząd i ludność *Azerbejdżanu* znajdą *drogę* pokojową dla przeprowadzenia reform zgodnych z obowiązującymi ustawami w myśl życzeń ludności Azerbejdżanu".

***

Powyższy komunikat jest najjaskrawszą **ilustracją tego, co w ciągu ostatnich tygodni odbywało się na terenie międzynarodowym w sprawie t. zw. perskiej.**

Dyskusje w Radzie Bezpieczeństwa, kampania prasowa, posunięcia rozmaitych mężów stanu dowiodły, w sposób niewątpliwy, że próbowano **jeszcze raz rozbić jedność państw sojuszniczych, posługując się demagogią, kłamstwem i presją na poszczególnych polityków Iranu.**

Powyżej przytoczony komunikat oficjalny kładzie kres tym niewybrednym intrygom i stanowi **jeszcze jedno zwycięstwo w walce o trwały pokój świata.**

Głosowanie ludowe — w czerwcu

Naród wypowie się we wszystkich sprawach zasadniczych

WCZORAJ ODBYŁO SIĘ W WARSZAWIE POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ SZEŚCIU STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH.

DYSKUTOWANO **NAD WNIOSKIEM PPS. PRZEPROWADZENIA REFERENDUM LUDOWEGO.**

WSZYSCY *UCZESTNICY NARADY* ODNIEŚLI SIĘ POZYTYWNIE DO PROJEKTU GŁOSOWANIA LUDOWEGO.

PRZEDSTAWICIELE PSL. RÓWNIEŻ NIE **ZGŁOSILI ŻADNYCH ZASTRZEŻEŃ,** OŚWIADCZYLI TYLKO, ŻE OSTATECZNĄ FORMALNĄ ODPOWIEDŹ DADZĄ *PO NAJBLIŻSZYM* POSIEDZENIU SWYCH WŁADZ PARTYJNYCH

W MYŚL PROJEKTU, **GŁOSOWANIE LUDOWE (REFERENDUM) ODBĘDZIE SIĘ W CZERWCU BR.**

NA POSIEDZENIU USTALONO RÓWNIEŻ, ŻE **WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO ODBĘDĄ SIĘ W POLSCE PO UZYSKANIU WYNIKÓW REFERENDUM, W CIĄGU JESIENI ROKU BIEŻĄCEGO.**

Anglicy przeciw Bevinowi

Liczne oddziały Partii Pracy wypowiadają się przeciw jego polityce zagranicznej

LONDYN. 5. 4. — Z oddziałów prowincjonalnych Partii Pracy i oddziałów związków zawodowych napływają rezolucje, wyrażające zaniepokojenie obecną polityką, która kroczy śladami polityki prowadzonej przez konserwatystów. Jedna z rezolucji brzmi następująco:

„Spoglądamy z niepokojem na kontynuowanie polityki zagranicznej, prowadzonej w swoim czasie przez rząd premiera Churchilla i przynaglamy rząd do przystosowania obecnej polityki zagranicznej do ideałów socjalistycznych Partii Pracy". Rezolucja oddziału partii pracy z Anglii Północnej podkreśla, że **„niektórzy stali urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, ambasadorzy i posłowie pełnomocni, dotąd pozostają na swych stanowiskach, pomimo tego, iż są wrogo usposobieni względem ruchu socjalistycznego.** Żądamy przeprowadzenia dokładnej czystki wśród urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w kraju i zagranicą".

Niektóre organizacje wyraziły poparcie dla ONZ, lecz większość ich wykazywała **błędy brytyjskiej polityki zagranicznej.** Wiele oddziałów Partii Pracy żąda aby Wielka Brytania zerwała stosunki z Hiszpanią, inne krytykują rząd, ponieważ nie chce on otworzyć Palestyny dla emigracji żydowskiej, a jeszcze inne domagają się od rządu **przyznania niepodległości Indiom** i innym krajom kolonialnym na wschodzie.

Wiele oddziałów prowincjonalnych Partii Pracy żąda **ściślejszej współpracy politycznej ze Związkiem Radzieckim** i rozbudowy angielsko-radzieckich stosunków gospodarczych.

Król już rządzi!..

Regent Grecji złożył dymisję na ręce króla

LONDYN (5. 4.) Regent Grecji Damaskinos zrezygnował ze swojego stanowiska. Rezygnację tę zgłosił w depeszy wysłanej do króla Jerzego, przebywającego w Londynie.

Gdy zapytano rzecznika greckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, czy zwrócono się do regenta z prośbą o dalsze urzędowanie, odpowiedział on: **„Sprawa ta zależna jest od króla".**

O t. zw. „sprawie perskiej"

Na temat „sprawy perskiej"
darła się reakcja,
aż w końcu wyszło na jaw
po czyjej stronie racja.

Dziś w tej „sprawie" jest pewne
choć nazwano ją — „perska",
że robota w niej była
ef - ef — czysto angielska...

Konferencja pokojowa

Przed tym muszą być uzgodnione różne sprawy

Koła dyplomatyczne Waszyngtonu wyrażają opinię, że do najważniejszych problemów opóźniających przygotowanie traktatów pokojowych należą: zagadnienie południowego Tyrolu, kwestia przynależności Triestu i okręgu Venezia Julia, oraz przyszłość byłych kolonii włoskich i wreszcie sprawa odszkodowań wojennych.

Związek Radziecki jest zdania, że konferencja pokojowa winna być zwołana wtedy, gdy wszystkie kwestie sporne między mocarstwami zostaną uzgodnione.

Obrońcom zdrajcy Michajłowicza

Odpowiedź rządu jugosłowiańskiego na notę St. Zjednoczonych

BELGRAD, (5. 4.) Rząd jugosłowiański udzielił odpowiedzi na notę rządu Stanów Zjednoczonych, w której wyrażono życzenie, by w czasie śledztwa i procesu przeciwko Drazy Michajłowiczowi byli przesłuchani w charakterze świadków oficerowie armii amerykańskiej, będący w sztabie Michajłowicza.

W nocie rząd jugosłowiański oświadczył, że **nie ma prawa wpływać na sąd, który jedynie decyduje o powoływaniu świadków.**

„Rząd jugosłowiański nie może się zgodzić z treścią noty, w której neguje się **zdradzieckie postępowanie Drazy Michajłowicza w czasie wojny".**

Następnie w nocie zwraca się uwagę **na współpracę Michajłowicza z Niemcami** oraz na walki przeciwko partyzantom jugosłowiańskim. Od r. 1941 znajdowała się u Michajłowicza angielska misja wojskowa, ale ta **misja opuściła D. Michajłowicza w 1944 r.,** kiedy już całemu światu było wiadome, że **Michajłowicz współpracuje z Niemcami.**

Po wyjeździe angielskiej misji wojskowej przybyła w sierpniu 1944 r. do sztabu Michajłowicza **amerykańska misja wojskowa,** co wywołało niezadowolenie członków ruchu wyzwolenia narodowego. Przyznając możliwość, że Michajłowicz uratował życie pewnej liczbie lotników sojuszniczych, rząd przypomina w nocie, że **partyzanci uratowali życie około 2 tysięcy lotników sojuszniczych.**

ZACHODNIE GRANICE NIEMIEC

wywołały znaczne rozbieżności między Anglią a Francją. —

PARYŻ (5. 4.) Francuska rada ministrów zatwierdziła ostatecznie wytyczne **swej polityki zagranicznej,** dotyczące zachodnich granic Niemiec. Gabinet francuski domaga się **całkowitego umiędzynarodowienia zagłębia Ruhry i Nadrenii,** zarówno w sensie ekonomicznym jak i politycznym, zgodnie z opinią ministra spraw zagranicznych Bidault, którą podzielała większość członków rządu.

Prezes ministrów Gouin natomiast skłaniał się ostatnio do koncepcji, **zbliżonej do poglądów brytyjskich, a mianowicie gotów był zrezygnować z oderwania tych okręgów od Niemiec, poprzestając na poddaniu ich kontroli gospodarczej sojuszników.**

Dzięki wczorajszej uchwale gabinetu, **zasady polityki zagranicznej Francji zostały jasno określone. Jednocześnie jaskrawo zarysowały się różnice w poglądach na te sprawy między rządami Francji a Wielkiej Brytanii.**

„LIGA BOSKIEJ DROGI"

Japońska organizacja terrorystyczna wykryta w Brazylii

RIO-DE-JANEIRO. (Tass). Jak donosi jedna z gazet brazylijskich w San-Paolo wykryto japońską terrorystyczną organizację podziemną. Organizacja ta zwała się „Ligą Boskiej Drogi". **Organizacja posiadała nadawczą i odbiorczą radiostację oraz własną drukarnię, w której znaleziono mapy i plany z japońskimi nadrukami.**

Stwierdzono obecnie, iż **członkowie tej organizacji byli sprawcami zabójstw dokonanych na Japończykach, którzy „przeciwstawiali się teorii boskiego pochodzenia cesarza".**

Organizacja sporządziła również listę swych przyszłych ofiar, którym **otwarcie groziła „wykonaniem wyroku śmierci".**

W skład organizacji wchodzili wszyscy faszyści japońscy, przebywający w Brazylii.

Dnia 2 kwietnia policja brazylijska aresztowała 15 członków organizacji, w tej liczbie i jej przywódcę — Taro. Dalsze aresztowania trwają.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś o godz. 19 min. 15 ZEMSTA Fredry z udziałem Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego. W niedzielę o godz. 12 i 15 min. 30 ZEMSTA, wieczorem o godzinie 19 ELEKTRA J. Giraudoux.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 19, jutro w niedzielę o godz. 15 i 19 komedia Pagnola MARIUSZ w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza w roli Cezarego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

MORDOWALI i RABOWALI

Sąd skazał bandytów na kary więzienia — od 8 lat do bezterminowego

(e. k.) Przed Okręgowym Sądem Karnym w Łodzi stanęli wczoraj: **Sztanderski Henryk**, ur. w 1926 r., **Kujawa Zenon** ur. w 1926 r., **Kmieciak Stanisław** ur. w 1922 r., **Siedlecki Marian** ur. w 1922 r. i **Pachniewicz Jan** ur. w 1921.

Oskarżeni byli **członkami bandy rabunkowej**, która dokonała wielu niebezpiecznych rozbojów we wsiach woj. łódzkiego. Bandą tą kierował dotąd nieujęty przestępca, Dzwonkowski, pseudo **„Sorek"**. Jak wykazało śledztwo, najgroźniejszym przestępcą był jeden z najmłodszych bandytów — **Henryk Sztanderski**, który w śledztwie **przyznał się do zabójstwa rodziny składającej się z 5-ciu osób**, w tym jednej kobiety ciężarnej i jednego dziecka 4-letniego. **Morderstwo było dokonane jedynie dla rabunku.**

W czasie przewodu sądowego Sztanderski, mimo, że w śledztwie i w prokuraturze przyznał się do winy — zaprzeczał jakoby on miał dokonać tej zbrodni.

Bandyci dokonywali napadów na terenie pow. brzezińskiego w okresie od 5 czerwca ub. r. do grudnia. Działali oni jako zakonspirowana jeszcze grupa A.K. na zlecenie komendanta rejonowego „Zagłady" i pod tym pretekstem terroryzowali ludność wiejską, żądając schronienia i rabując żywność, pieniądze i ubrania. W wypadku odmowy ze strony napadniętego chłopa, **bandyci grozili użyciem broni**, zabraniali przytym składania o swojej „wizycie" meldunków w milicji, grożąc represjami takimi, jak za czasów okupacji. Ponieważ wszyscy byli uzbrojeni w automaty i nosili mundury Wojska Polskiego, **wzbudzali więc w sterroryzowanej ludności wiejskiej zrozumiały posłuch.**

Rozprawie przewodniczył sędzia Mielkiewicz, w skład sądu wchodzą sędziowie Szołański i Baranowicz, oskarża prokurator Smoleński.

Sąd skazał **Sztanderskiego na dożywotnie więzienie, Kujawę na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, Kmieciaka** na **10 lat — z pozbawieniem praw na lat 5, Siedleckiego na 8 lat z pozbawieniem praw na lat 5, Pachniewicz został uniewinniony.**

AFERA PRZEMYSŁOWA

Potajemne fabryki w Łodzi kupowały kradzioną przędzę

W tych dniach została wykryta w Łodzi na ul. Gdańskiej 14 **potajemna nawijalnia nici oraz fabryczka luksusowych pończoch gazowych tzw. „perlonów". Właściciele fabryczki kupowali przędzę kradzioną z łódzkich fabryk włókienniczych, przędzę tę farbowali, nawijali na szpulki z fałszywymi etykietami i sprzedawali na „czarnym rynku", czerpiąc z tego procederu olbrzymie zyski.**

Do produkcji pończoch gazowych używali jedwabiów, przeznaczonych tylko do **użytku wojsk lotniczych.**

Kombinatorzy są winni **paserstwa**, prowadzenia nigdzie nie rejestrowanego zakładu przemysłowego i następnie nielegalnej rozsprzedaży wyprodukowanych towarów **bez wykupienia odpowiednich patentów handlowych.**

Po wyświetleniu afery, 4-ch głównych „przemysłowców" aresztowano, 5-ty zdążył jednak zbiec i poszukiwania za nim są w toku.

Nazwisk aresztowanych, ze względu na dobro śledztwa, narazie nie ujawniamy. Po całkowitym ukończeniu dochodzeń „Express" poda dalsze interesujące szczegóły machinacji „rycerzy czarnego rynku".

KTO WYGRAŁ NA LOTERII

Wygrana 100.000 zł. — Nr. 68778

Wygrane 50.000 zł. — Nr.: 39492

Wygrane po 20.000 zł. — Nr. Nr.: 10835 18302 19218 23453 33281 50786 63396 i 66566

Wygrane po 10.000 zł. — Nr. Nr.: 2456 4733 15109 18438 28221 35078 59564 63733 63745

Wygrane po 5.000 zł. — Nr. Nr.: 1298 889 2398 4380 6479 7359 367 9330 394 990 10301 11450 676 12696 796 14437 809 932 20038 419 21227 952 23088 24237 392 25154 331 648 26113 878 28772 29036 323 745 31388 905 924 34016 899 998 35559 36036 258 738 37738 38129 39026 046 391 43829 44511 718 995 45114 807 880 903 46408 815 47292 301 593 629 48098 128 881 50748 51268 52378 575 996 54995 55646 894 56509 638 57613 58212 355 61610 63002 570 676 64076 473 65505 698 816 940 66809 67117 715 68578 683 69109 i 69792.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67): **„Tęcza"** (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".
„Wisła" (Przejazd 1) „Wołga — Wołga".
„Adria" (ul. Główna 2) — Piotr I.
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Robin Hood".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Niewidzialny wróg".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Strzelec z Bengali".
„Hel" (Legionów 2/4) — Gunga Din".
***„Robotnik"** (Kilińskiego Nr. 178)* — „Serce i szpada".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74/76) „Siódme niebo".
„Tatry" (Sienkiewicza Nr. 40) — „Ojcowie i dzieci".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Przez łzy do szczęścia".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Francja wyzwolona".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Powrót do życia".
„Zachęta" (ul. Zgierska Nr. 26) „Ojcowie i dzieci".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Rozwiedźmy się".
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika Nr. 40) — „Meksyk". (Początek seansów w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w niedziele i święta o godz. 15.30, 17.00 i 18.30. Wszystkie miejsca 5 zł. i 10 złotych).

Codzienna nowelka „Expressu"

MIŁOŚĆ FATALNA

Tragiczny zgon mego przyjaciela Aleksandra wywarł wielkie wrażenie w mieście.

Co tu gadać: chłop był poczciwy z kościami i wszyscy go lubili, żałowano go więc serdecznie.

A mógł żyć jeszcze długie lata, skoro zaś miał opuścić ten padół płaczu, to szkoda, że uczynił to w tak głupi sposób.

Tak jest, głupi, bo śmierć (z natury rzeczy podniosła i nieco ponura) w wypadku naszego kochanego Aleksandra, nie była pozbawioną pewnych pierwiastków komizmu.

Aby zrozumieć całą pointę, trzeba się cofnąć nieco wstecz.

Na wstępie tej historii zaznaczam, że nasz przyjaciel Aleksander był naturą tak bardzo kochliwą, że jego czułe na wdzięki niewieście serce, doprowadziło go wreszcie do katastrofy.

Najgorsza rzecz, że Aleksander miał pasję kochania się bez wzajemności, a oziębłość, obojętność, ba nawet wzgarda umiłowanej niętylko nie zrażała go, lecz przeciwnie doprowadzała uczucia jego do stanu wrzenia.

Pewnego wiosennego południa odwiedził mnie Aleksander w mym kawalerskim mieszkanku, ryczące już od progu:

— Jestem zakochany na śmierć i życie: teraz dopiero poznałem, co to jest prawdziwa miłość.

Nie wyglądał przytem na szczęśliwego kochanka — owszem miał wygląd najbardziej opłakany pod słońcem.

— Bój się Boga, człowieku! — krzyknąłem — co znaczą te bandaże?

— Poczekaj, opowiem ci pokolei. Idę sobie ulicą, a wtem na łeb leci mi wazon z kwiatami. Ale to nie byle jaki! Sądząc z rozmiarów musiała to być conajmniej waza etruska. I to z trzeciego wieku. Podnoszę głowę do góry. Przez okno wygląda najbardziej czarująca kobieta, jaką możesz sobie wyobrazić, i śmieje się. Boże, cóż to za uroczy śmiech! Cóż wobec tego znaczy, że mam przebity kapelusz, dziurę w głowie i poplamione palto!

— Zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Potem pobiegłem do apteki, gdzie mi nałożono bandaże i jestem, jak widzisz,, najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

Nie trafiła mi do przekonania ta tyrada, wzruszyłem ramionami, ale trudno, taki już był Aleksander.

Po trzech dniach znów mnie odwiedził. Tym razem porządnie kulał, ale oczy jego promieniały szczęściem.

— Cóż za boska kobieta! — krzyczał już od drzwi. — Coprawda jeszcze jej nie znam, ale mam ją już na oku!

— Dobrze — przerwałem ten potok zachwytu — ale widzę, że kulejesz.

— E, to głupstwo! Dowiedziałem się, że codziennie używa konnej przejażdżki w parku miejskim.

— Czekałem na nią w alejce. Gdym spostrzegł galopującą amazonkę (nie masz pojęcia jak ona kapitalnie wygląda na koniu) skłoniłem się, chcąc się przedstawić. W tym miejscu koń spłoszył się i...

— Już wiem, co dalej: stratował cię i to porządnie. Kiedyż ty, durniu, nareszcie dojdziesz do rozumu?

Na ten temat wywiązała się między mną a Aleksandrem sprzeczka, w czasie której nazwał mnie on brutalem nie umiejącym zrozumieć wzniosłych uczuć.

Znów przez tydzień go nie widziałem. Pewnego ranka zapukał do moich drzwi. Otworzyłem i mało nie zemdlałem z przerażenia. Poczciwy Aleksander wyglądał jak widmo. Z dłoni sączyła się obficie krew, a ubranie zwisało na naszym przyjacielu w malowniczych festonach.

— Cóż to znowu ma być?

— Bagatelka — odpowiedział Aleksander. — Pies mnie trochę pokąsał. Moja najdroższa ma psa, doga, bardzo pokaźnych rozmiarów. Uważałem, że czas już złożyć damie wizytę, bo znamy się od paru tygodni z widzenia. Zadzwoniłem, sama otworzyła mi drzwi. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to krwiożercze zwierzę. Wyskoczył z pokoju, szarpiąc mnie zębami gdzie popadnie i gonił mnie w ten sposób po schodach aż do bramy.

— A cóż ona?

— Najpierw krzyknęła: — „Nero! chodź tu do nogi", a potem śmiała się do rozpuku. Ale nie można jej zato winić. Musiał to być istotnie bardzo pocieszny widok, gdy uciekałem po schodach...

— E, co tu gadać z tobą — przerwałem zirytowany do ostatniego stopnia — chodź w tej chwili ze mną do lekarza. To bydle mogło być wściekłe. Przemocą ubrałem Aleksandra w mój płaszcz i wyszedłem z nim na ulicę, prowadząc go do ambulatorium. Na zakręcie jednak stała się rzecz niespodziewana i tragiczna w swych skutkach.

Z za węgła w wściekłym pędzie wypadł nagle samochód prowadzony przez młodą kobietę.

Aleksander wyrwał mi się z rąk jak szalony.

— Patrz, to ona, poznaję jej błękitny szal na kapeluszu. Cudowna moja nieznajoma!

Nim zdołałem ochłonąć, mój biedny przyjaciel leżał na jezdni, samochód zaś uciekał pełnym gazem.

Resztę już znacie. Taki był Aleksander. A swoją drogą szkoda go, bo był poczciwy z kościami.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Chciał nas tajniak upić i zataszczyć bezwładnych za kratki.. — WACEK: — Ale sam się urznął i śpi.. —

WICEK: — No i co? Czy nie tajniak? — WACEK: — Jak dwie krople! Można by sądzić, że nasz brodę od urodzenia! —

POLICJANT: — Serwus, stary! Poznałem cię! Oto tych trzeba aresztować! — WICEK: — Uhum.. (Nie uda się wam!) —

WICEK: — Hallo! Jest pan na liście kandydatów do krematorium! Zwiewaj! — OBYWATEL: — Serdecznie dziękuję!.. —

Banda „Groźnego" stanie przed sądem

Mordowali ludzi w sposób hitlerowski. Napadali na urzędy gminne, młyny, spółdzielnie i gospodarstwa chłopskie

W maju roku ub. jeden z funkcjonariuszów Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi — **Kokolski Eugeniusz**, po naradzie z kilku kolegami — postanowił założyć bandę terrorystyczno - rabunkową, mającą na celu szkodzenie państwu polskiemu i jego obywatelom. Na jednym z zebrań ustalone zostało, że Kokolski obejmie komendę, a jednocześnie otrzymuje pseudonim **„Groźny"**. Zastępcą „Groźnego" został Stanisław Buda — *pseudonim „Orzeł"*. Jeszcze inni *członkowie bandy* poprzyjmowali *również* pseudonimy, jak: „Pawie Pióro", „Skoczek", „Bystry", „Jasio". Do bandy przyjęto również niewiastę **Mirowską Bożennę**, która otrzymała przezwisko „Żenia".

Pierwszy napad

Kokolski-„Groźny" postanowił zdobyć broń. W tym celu wprowadził na teren Sądu Wojskowego trzech swoich kamratów. Poszło mu to łatwo, gdyż **Kokolski był komendantem warty**. *Posunął* się nawet tak daleko- że jednego z bandytów postawił na warcie przy bramie, w czasie, gdy inni **rabowali broń, złożoną w depozytach sądowych**. Zabrano wówczas z Sądu 17 pistoletów, 12 zegarków (odebranych uprzednio innym bandytom i będących w depozycie sądowym). Zabrano **płaszcz kapitański jednego z wyższych urzędników sądu, radioodbiornik oraz automat wartownika**. Stąd banda, składająca się wówczas z kilku ludzi, udała się tramwajem zgierskim do przystanku „Emilia", **a stamtąd pojedyńczo, lub parami, do Gieczna.**

W Giecznie niejaki **Kowalczyk Jan „nadał" im pierwszą robotę** — napad na gminę w Giecznie. Napad udał się i **bandyci zabrali z kasy gminnej sto tysięcy złotych.**

Po dokonaniu rabunku Kokolski rozdzielił pomiędzy swoich ludzi **po pięć tysięcy złotych, a resztę zabrał dla siebie.** Przy czym Kowalczyk — za nadanie roboty — **otrzymał trzy tysiące złotych.**

Na wzór gestapowski

Tejże samej nocy napastnicy udali się na posterunek Milicji Obywatelskiej w Giecznie, gdzie „zaaresztowali" Florczaka Stanisława i Oterskiego Stefana. Następnie odbyli sąd nad nimi i **skazali ich na śmierć**. Na wzór hitlerowski skazani musieli wykopać głębokie doły, **położyć się w nich**, a potem zostali zastrzeleni i przysypani ziemią.

Podczas tego „pochodu" nocnego przez wioski — dokonywali bez przerwy rabunków, kazali sobie bić wieprze, przynosić wódkę. Chłopów, którzy zdawali świadczenie rzeczowe, bili bez litości, zabierając im ostatnie mienie.

Po owej pierwszej „egzekucji" Mirowska Bożenna udała się do Łodzi w „sprawach służbowych". W Białej pod Zgierzem została jednakże rozpoznana przez milicjantów, jako osoba, która brała udział w napadzie na ten posterunek. Mirowską aresztowano i odstawiono do Łodzi.

Następnie banda „Groźnego" przeniosła się na teren powiatu brzezińskiego. Tutaj w jednej z miejscowości, podczas zabawy ludowej, wzięto dwóch funkcjonariuszów Milicji, Pabiańczyka Zdzisława i Zduńczyka Edmunda i również urządzono sąd nad nimi. Pabiańczyk jednak w pewnym momencie, będąc związanym, **schwycił leżący na stole** ***automat i począł nim okładać dobrze pijanych sędziów***, **a następnie, rozbiwszy lampę, rzucił się do okna, wybił szybę i uciekł.**

Zduńczyk Edmund podczas tej walki został ranny kulą jednego z bandytów. Gdy zapalono znów światło, **Zduńczyk został wyprowadzony do pobliskiego lasku, gdzie go miano zakopać żywcem.** Jednakże bandyci musieli zaniechać tej roboty, gdyż zbiegły Pabiańczyk rozplątał już więzy na rękach i począł zabranym automatem ostrzeliwać bandytów.

Wynieśli się tedy szybko znów w inne strony, idąc zygzakiem, urządzając napady rabunkowe w coraz to innych miejscowościach, celem zmylenia pościgu. Udawało im się to tym łatwiej, że **banda podzieliła się na trzy oddziały, które „pracowały" niezależnie od siebie.** Bandyci nie gardzili całkiem drobnymi kradzieżami, jak **zabieranie kur i kaczek, wódki, kilkunastu złotych z kieszeni przechodniów itd.** Sumy pieniężne, „zdobywane" przez nich, wynosiły od kilku złotych do kilkunastu tysięcy.

W dniu 6 października we wsi Sobień **zamordowali nauczyciela Suchowa.**

7. X. znów ścigający ich funkcjonariusze bezpieczeństwa stoczyli z nimi potyczkę, po której banda jednakże w dalszym ciągu była nieuchwytna.

W dniu 15 października ub. r. dokonali napadu na **resztówkę, należącą do pracowników jednej z firm łódzkich.** Hodowane przez pracowników kilka świń zabili, a następnie wywlekli z dworu w Sokolnikach bawiącego tam na urlopie **żołnierza polskiego sierżanta Szymeczko,** człowieka, *który przez całe sześć* lat wojny walczył bohatersko na wszystkich frontach z okupantem, aż **w końcu na pierwszym swoim urlopie w stronach rodzinnych paść musiał od kuli wstrętnego bratobójcy.**

Zabójcy płk. Wołosiewicza

W tym czasie banda „nie śpi", urządzając napad za napadem, na domy prywatne, szkoły, urzędy gminne, posterunki Milicji Obywatelskiej. Aż wreszcie w dniu 21 października przystąpiono znów do większej akcji. Uzbrojona banda „Groźnego" napada na **dom wojskowy w Nakielnicy,** gdzie ginie od kul morderców **ś. p. pułkownik doktór Julian Wołosiewicz, jego żona oraz major radziecki Bołdakow.** Obecny podczas napadu prokurator Karbowski tylko **cudem uszedł z życiem.**

Banda liczyła już wówczas **50 ludzi.** Groźny po każdym zdobyciu większej ilości gotówki robił „wypłaty" oraz dawał premie za werbowanie nowych członków bandy. Premie te sięgały wysokości **3 tys. zł. za jednego „nowego".**

Ale grunt począł palić się bandzie pod nogami. Ogołoceni do skóry wieśniacy— kryli resztki mienia przed bandytami, zawiadamiając Milicję Obywatelską o ruchach „oddziału" Groźnego. Szczególnie wybierał Groźny **kasy gminne i młyny** za przedmiot swych **wystąpień.** Młynarza w Małyniu zbito do utraty przytomności za to tylko, że miał przy sobie jedynie **500 zł.** Młyn w Przyrowie przed napadem zasypali granatami, chcąc w ten sposób **wzbudzić postrach i wrażenie wśród spokojnych mieszkańców, że to naprawdę jakieś wielkie siły przechodzą przez wieś.**

Następnie **przenieśli się w dalsze strony, w kaliskie i tureckie.**

Nareszcie schwytani

W jednej z miejscowości powiatu kaliskiego **banda została otoczona przez funkcjonariuszów Bezpieczeństwa.** Wywiązała się walka, w której **trzech bandytów zostało rannych, a siedmiu schwytano żywcem.** „Groźny" raniony w bok, uszedł jednakże z kilkoma innymi członkami bandy, lecz ścigano go w dalszym ciągu.

W ostatniej chwili, by nie dać się wziąć żywcem, **„Groźny" strzelił sobie w głowę z pistoletu.**

Proces bandy „Groźnego", który odbędzie się w Łodzi **już za kilka dni,** wzbudza w naszym mieście niezwykłe zainteresowanie. Przez wiele miesięcy szajka bandytów - terrorystów była rzeczywiście **postrachem spokojnych wiosek i miasteczek.** Piętnastu ludzi zamordowali bandyci na sposób hitlerowski. Ilość napadów rabunkowych, dokonanych na kasy gminne, młyny, spółdzielnie, gospodarstwa sięga kilkuset.

57 ludzi odpowiadać będzie za sianie terroru, za mordy i napady **rabunkowe, ludzi—zepsutych wojną,** bo przecież **niektórzy z nich mieli nawet dobre posady, a jednak chęć wzbogacenia się była silniejsza, niż wszelkie zasady moralności.**

S.

Ostrzegamy przed oszustką

która grasuje w Łodzi, udając kontrolerkę z ramienia urzędu

Jeszcze nie przestaliśmy zupełnie mówić o „porywaniu" dzieci a już musimy zanotować następny fakt nie tyle skłonności do dawania wiary plotkom, ile żerowania na ludzkiej naiwności.

Oto coraz częściej w ostatnich dniach słyszy się o pewnej zupełnie dostatnio ubranej kobiecie, która jest niczym innym jak po prostu hochstaplerem w spódnicy. „Działa" ona w następujący sposób: Chodzi od mieszkania do mieszkania i jeśli w domu są tylko kobiety, przedstawia się jako **przedstawicielka.. Ubezpieczalni Społecznej.** Wyjaśnia też cel swej wizyty: **oto pragnie skontrolować uprawnienia do jakichś rent, czy zapomóg.** W toku rozmowy kobieta — hochstapler orientuje się w sytuacji, by następnie legitymować się jako funkcjonariuszka.. Urzędu Bezpieczeństwa.

Oczywiście w ten sposób potrafi zaskoczyć większość zdezorientowanych kobiet, oszustka bowiem szybko „przyznaje się", że początkowo wystąpiła celowo jako przedstawicielka Ubezpieczalni Społecznej, gdyż przecież chodziło jej **tylko o zmylenie czujności domowników.**

Teraz zaś, jako osoba urzędowa, przeprowadza rewizję w mieszkaniu i Bogu ducha winnym ludziom **„rekwiruje" najcenniejsze przedmioty.** Zresztą czyni „dobre" wrażenie bo wraz z łupem **zabiera i właścicielkę mieszkania, którą właśnie chce zaprowadzić do Urzędu Śledczego** dla **wyjaśnienia sprawy.**

Naiwne kobiety idą chętnie, ale oszustka zatrzymuje się przed jakimś domem poto, by **„na chwilę" wskoczyć i ...** ginie bez śladu. Chodzi tu o bramy przechodnie, których przecież w Łodzi jest dość dużo.

Jak słychać, ofiar naiwności w naszym mieście jest wiele — dowodem **są liczne skargi składane w milicji, która czyni wszystko, by wyrafinowaną hochsztaplerkę unieszkodliwić.**

Na tym miejscu **ostrzegamy wszystkie panie domu, by wzmogły czujność i alarmowały choćby najbliższych sąsiadów celem ujęcia oszustki i oddania jej w ręce najbliższego komisariatu milicji.**

Czyja głowa?



W numerze „Expressu" z dnia 2 kwietnia podaliśmy wiadomość o znalezieniu na stacji kolejowej w Widzewie, przy oczyszczaniu dołu biologicznego, **głowy kobiecej.**

Dla ułatwienia Milicji prowadzenia dochodzenia w tej sprawie oraz dla umożliwienia wszystkim **zainteresowanym zidentyfikowania zamordowanej, podajemy fotografię znalezionej głowy.**

Jak stwierdzono przy śledztwie, zamordowana była blondynką, w wieku lat 30-tu. Zbrodnia została dokonana **mniej więcej dnia 31 marca.**

W drugim dniu mistrzostw

DWIE NAJPIĘKNIEJSZE WALKI

stoczyli łodzianie. — Czarnecki ulega Grzywoczowi.—Kowalski bije Sztolca

Walki w drugim dniu mistrzostw Polski w boksie nie stały na wysokim poziomie, jakkolwiek niektóre z nich były **dość emocjonujące.**

Na pierwszy plan wysunęły się spotkania: **Grzywocz—Czarnecki i Kowalski —Sztolc.** Oba te mecze stały na poziomie, którego nie powstydziłyby się **najlepsze ringi zagraniczne.**

A w ogóle toczące się mistrzostwa możnaby nazwać **atakiem młodych zawodników na starszych rutynowanych kolegów.** Jest to zresztą zjawisko bardzo **pocieszające.** Wskazuje **ono, że kadry pięściarstwa polskiego rosną.**

Hala Wimy **naelektryzowana,** wyczuwa się nastrój **zdenerwowania.** Czy będą i dziś takie sensacyjne **niespodzianki** jak wczoraj?...

Zaczynamy... Na ring wchodzą **Jóźwiak** (Pomorze) i **Nowicki** (Kraków). Nowicki **z furią rzuca się** na pomorzanina, który opanowuje się stopniowo i zaczyna dobrze kontrować. Nowicki to typ punczera, polującego na k. o. Jóźwiak często ratuje się trzymaniem. Dużo ciosów Nowickiego jest nieczystych i nie dochodzą one do celu. Krakowianin dostaje napomnienie za **uderzenia głową.** Nowickiemu, mimo to przyznają sędziowie **zwycięstwo,** zdaniem naszym niezasłużone.

W drugiej parze kogutów stanęli **Baran** (Lublin) **i Sadłowski** (W-a) Sadłowski energicznie atakuje, ale bije na oślep i źle się kryje, nadto nieudolnie wychodzi ze zwarć, w których ostatnie słowo należy do lubliniaka.

W drugim starciu Baran **celnie kontruje,** w trzecim kontry te stają się **jeszcze celniejsze.** Trzecią rundę kondycyjnie lepiej jednak wytrzymuje warszawianin który **atakuje aż do końcowego gongu** i dlatego walka była ciekawa. Przyznanie zwycięstwa Sadłowskiemu **nie było przekonywujące.**

Sobkowiak (W-wa) broniący tytułu mistrza walczył z **Miodowiczem** (Poznań) w 1-ej rundzie. Miodowicz na moment **pada na deski.** W drugiej rundzie Sobkowiak liczy zbytnio na **siłę swego ciosu,** ale bije **mało celnie.** W trzeciej, zawodnicy często trzymają się i mecz staje się mało ciekawy. **Wygrał Sobkowiak.**

Z wielkim **zainteresowaniem** oczekiwano na walkę **Grzywocza** (Śląsk) **z Czarneckim** (Łódź), która właściwie **była finałem mistrzostw.** Zdenerwowanie..... Zaczynają, cios pada za ciosem. Obaj rywale nie pozostają sobie dłużni. Riposty są błyskawiczne. Czarnecki ma lekką przewagę.

Druga runda... początek dla łodzianina, który dobrze trzyma przeciwnika lewą prostą. Ale wkrótce **dochodzi do głosu Grzywocz, który jest szybszy. Wygrywa on rundę.**

Trzecia jest niesłychanie **zażarta.** Czarnecki punktuje lewym prostym, końcówkę ma wybitnie lepszą Wymiana ciosów trwa do końca. Uderzenia łodzianina były czystsze i miały nieco więcej dynamiki. Runda ta — nieznacznie ale **niewątpliwie wygrana przez Czarneckiego.** Walka w całości ma charakter wyrównany. Zwycięstwo przyznano Grzywoczowi. Publiczność wyrok przyjmuje gwizdami.

W piórkowej „bombardier" gdański **Antkiewicz,** zaraz po gongu, atakuje Zalewskiego (Pomorze), który jednak **nieźle blokuje.** W trzeciej r. gdańszczanin posyła Zalewskiego **na deski** i już do końca meczu pomorzanin jest zamroczony. **Wygrał Antkiewicz.**

W dalszym ciągu **Rogalski** (Poznań) **zmierzył się z Piszczakiem.** Rogalski — wielokrotny mistrz Polski, jest chyba najstarszym **uczestnikiem turnieju,** bowiem ma już **36 lat.** W 3-ciej rundzie Rogalski trafia i **Piszczak przegrywa przez k. o.**

Pogromca Czortka — Chudy nie stanął na ringu, gdyż kontuzjował rękę. Do następnej kolejki wchodzi więc bez walki **Chojna** (Lublin).

Marcinkowski (Łódź) również na skutek **kontuzjowania obu rąk nie stanął na ringu i Komuda** (Śląsk) przeszedł bez walki do następnego koła.

W wadze lekkiej **Żurawski** (Częstochowa) na skutek rozcięcia brwi nie może dalej walczyć, ale na punkty wygrał z **Wnękiem** (Kraków).

Faworyt Koziołek (Poznań) atakował energicznie radomianina **Kosickiego,** reprezentującego okręg warszawski.

W drugim starciu omal **nie sensacja.** Koziołek wdaje się w wymianę ciosów, otrzymuje **silne uderzenie i pada na deski.** Wstaje szybko i dochodzi do siebie. Rewanżuje się zaraz i teraz on **rzuca Kosickiego do „8" na matę.**

Na finiszu **przemęcza Koziołka,** ale jego przeciwnik trzyma się dzielnie. **Zwycięża poznańczyk.**

Drugi łodzianin **Woźniakiewicz** walczył z Sowińskim (Pomorze). Już w pierwszej rundzie „Moryc" trafia raz **bardzo niebezpiecznie.** W drugiej łodzianin często atakuje lewą w żołądek pomorzanina. W trzecim starciu walka nabiera **na zażartości,** obaj rywale **nie szczędzą sobie twardych ciosów.** Sowiński otrzymuje napomnienie za trzymanie. **Zwyciężył Woźniakiewicz.**

W półciężkiej Szymura (Poznań) zmierzył się z Likiem (Gdańsk) i w pierwszej rundzie zademonstrował szybkość rzadko spotykaną u tego zawodnika. **Bił on dużo i często trafiał.** W drugiej rundzie prowadził dystrakcyjną robotę swymi „dyszlami". W 3-ciej poznańczyk atakuje żołądek. **Sędzia przerywa walkę i odprowadza zamroczonego Lika do rogu.**

Łodzianin **Jaskóła** spotkał się z **Braneckim** (Lublin). Branecki wkrótce otrzymuje napomnienie za trzymanie. Walka nieciekawa, bo poziom techniczny słaby, chwilami przypominała zapasy. **Po wyrównanym meczu zwyciężył Jaskóła.**

W trzeciej parze półciężkich **Archacki** (W-a) natknął się na **Żbika** (Kraków). Walka ta również była b. nudna ze względu na **słabą technikę obu zawodników.** Pod koniec trzeciej rundy Żbik zostaje **kontuzjowany** nad okiem i mecz zostaje przerwany. **Na punkty wygrał Archacki.**

W wadze ciężkiej **Niewadził** (Łódź) skrzyżował rękawice z marynarzem **Kowalewskim** (Gdynia). Niewadził naciera tylko z lewej, ale i to wystarcza. Trafia dwa razy mocno i Kowalewski **przegrywa przez k. o. już w pierwszym starciu.**

Zastanówmy się teraz, kto w dniu wczorajszym zasłużył na **nagrodę „Expressu Ilustrowanego".** Pod uwagę mogą być tylko wzięci dwaj zawodnicy: Czarnecki i Kowalski. Obaj oni pokazali piękny styl boksu i walczyli po dżentelmeńsku. **Najsprawiedliwiej byłoby przyznać nagrodę Czarneckiemu,** który miał pecha w losowaniu **i trafił już w drugim** dniu na najsilniejszego przeciwnika. Zobaczymy zresztą co będzie dalej i co powiedzą na ten temat **mecenasi pięściarstwa.**

Należy jeszcze wspomnieć, iż po walce **Unton—Sobczak** został przez Poznań założony **protest,** który jest uwzględniony przez komisję odwoławczą i **Sobczak będzie walczył dalej.**

Program dzisiejszych walk jest następujący:

Musza: **Borowicz—Stasiak,** Patora—Sowiński, kogucia: Sadłowski—Nowicki, **Sobkowiak—Grzywocz;** piórkowa: **Antkiewicz—Rogalski,** Choina—Komuda, lekka: Żurawski—Koziołek, **Woźniakiewicz —Kowalski,** półśrednia: **Berg—Olejnik, Wikliński—Grądkowski,** średnia: **Bednarz —Kolczyński,** półciężka: **Szymura—Stocki,** Archacki — Jaskóla, ciężka: **Drabkowski—Niewadził.**

—o—

Pierwszy krok szermierczy

ODBĘDZIE SIĘ DZIŚ

Pierwszy Krok Szermierczy odbędzie się w sali YMCA o godz. 16-ej w sobotę. W ramach tej imprezy odbędą się pokazowe walki we wszystkich broniach.



0)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— A i ten kataklizm, choćby był najstraszniejszy i najkrwawszy, nie zmieni na długo oblicza świata. Za dwa, trzy tysiące lat będzie się o nim wspominać jak o niepewnej legendzie... A jeszcze potem za tyle a tyle setek tysięcy lat resztki planety naszej, zmierzające z przeraźliwą szybkością w stronę gwiazdozbioru Herkulesa, rozbiją się o jego obojętne masywy. I ta prawdziwa katastrofa zakończy wreszcie naszą dziecinną megalomanię i wspomnienia wspomnień jeszcze dziecinniejszych smuteczków tych, dawno spopielonych, którzy zakochali się kiedyś beznadziejnie w milczącej pannie o melancholijnej twarzy, jakgdyby wyjętej z starego, zadymionego portretu...

Machinalnie zjadł śniadanie, jakie przyniósł mu skryty wielbiciel jego artykułów, stary kelner.

Potem znowu wziął do ręki jakiś tygodnik, ażeby zagłębić się w lekturze. To uspokoiło go, to jak również atmosfera kawiarni, którą tak bardzo lubił.

Sam nawet nie wiedział, jak szybko przeleciały kwadranse. Było już po jedenastej. Uczuł wreszcie senność. Postanowił pojechać do domu, wykąpać się i przespać trochę.

— A o trzeciej zadzwonię do Reny— powziął postanowienie.

Już miał wyjść z kawiarni, kiedy usłyszał ostre dzwonki samochodów straży pożarnej, gnających ulicą Piotrkowską.

— Musi być jakiś większy pożar, — mówi kelner.

— Pogotowie z ulicy Przejazd pojechało również — powiada jakiś nowy gość, wchodząc do kawiarni. Podobno pali się fabryka Marka Herda.

— Marka Herda? — zawołał Linicz. I jak szalony wybiegł z kawiarni, ażeby skoczyć do stojącej na rogu taksówki.

— A Rena?.. Co się stanie z Reną?— przygryza usta, podczas kiedy samochód gnał gładkim asfaltem ulicy Piotrkowskiej.

———

Kiedy Rena wysiadła z taksówki i weszła do portierni, dyżurujący robotnik, który ją lubił i znał od dzieciństwa, przywitał ją serdecznie.

— Ach, nasza panienka już wróciła. Jaka szkoda, że ojca nie ma w domu. Prawie godzinę temu wyjechał do Wiśniowej Góry.

Wraz z towarzyszem zaniósł pannie na górę walizę.

Jego troskliwość nieledwie wzruszyła młodą pannę. Podziękowawszy za pomoc, wsunęła mu w rękę dziesięciozłotowy banknot.

— Wypijcie sobie za moje zdrowie.

Łatwo zarobiony pieniądz wydaje się łatwo. Jeśli panna kazała wypić, to i wypić wypada — tym więcej, że jest niedziela, a w portierni nuda.

Obaj starzy robotnicy rozgwarzyli się przy butelczynie wódki.

— Stary Herd to skąpiec i krwiopijca... Ale ta jego córeczka, to naprawdę grzeczna i ludzka panna — doszli do konkluzji przy piątym kieliszku.

Wódeczka to nie trucizna. Użyta w miarę nie szkodzi chociażbyś wypił ją nawet w większej ilości. Tylko że strasznie się po niej potem chce spać, w takie duszne gorące przedpołudnie.

Tymczasem Rena weszła do mieszkania. Zdziwiło ją to, że nie ma nikogo ze służby, nie wiedziała bowiem, że pokojówka została zwolniona jeszcze przed miesiącem, kucharka zaś korzystała z dwutygodniowego urlopu, którego jej wspaniałomyślnie udzielił pan domu.

Powoli przeszła przez jadalnię. Żaden wewnętrzny głos nie ostrzegł jej, że parę metrów niżej spaliła się już w jednej trzeciej świeca, która spowodować ma niedługo katastrofę.

Beztrosko weszła do swego buduarku. Na chwilę wpadła do łazienki, ażeby się odświeżyć, przebrała się w piżamę i położyła do łóżka.

Była niesłychanie zmęczona. Tak się złożyło, że w ostatnią noc spędzoną w pociągu, spała bardzo źle. Właściwie powinna usnąć natychmiast, ale męczył ją taki nieznośny ból głowy, że sen nie imał się jej zmęczonych powiek.

Jak niejednokrotnie w takich wypadkach zażyła dwie tabletki weronalu. Chciała przecież spać jaknajdłużej, ażeby wieczorem nie być zanadto zmęczoną.

Obok łóżka stał telefon. O trzeciej zadzwoni Linicz i powie jej coś konkretniejszego o dzisiejszej wizycie u Orszewskiego.

— Wezmę chyba jasno - niebieską suknię. Przy mojej opaleniźnie będzie mi w niej bardzo do twarzy — plączą się jej myśli.

Potem zasypia.

Spała zazwyczaj snem twardym. Ten jednak, w jaki teraz zapadła, był dosłownie kamienny. Wielkie zmęczenie i weronal zrobiły swoje. Dosłownie rozpłynęła się w nicości, jakgdyby musnęło ją czarne skrzydło wszystko kończącej śmierci.

Nagle nirwana, w jakiej była pogrążona, zaczęła drżeć, rozkwitać się niejasnymi liniami, rozbrzmiewać niewyraźnymi głosami.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr — [illegible] poza tekstem [illegible] 14 w tekście — zł. 21. — W numer[illegible] niedzielnych i świąt[illegible]

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-0273